

## Zabrakło systemowej refleksji

(„Czysta Energia” – 2/2010)

**W ostatnim okresie zostały przyjęte dwa dokumenty, a mianowicie Polityka energetyczna Polski do 2030 r. (PEP) oraz rządowy projekt ustawy Prawo energetyczne. Projekty tych aktów konsultowane były z wieloma środowiskami. Czy zawarte w nich zapisy służą zdynamizowaniu rozwoju OZE i są gwarantem realizacji naszych zobowiązań w zakresie pakietu energetyczno-klimatycznego?**

### **Grzegorz Wiśniewski, prezes Zarządu Instytutu Energii Odnawialnej**

PEP 2030, choć przyjęta przez rząd ponad dwa i pół roku po politycznej akceptacji przez prezydenta RP celów UE „3 x 20%” i prawie rok po ostatecznym zatwierdzeniu pakietu klimatycznego UE, nie respektuje dwóch z „dwudziestek”. Chodzi tu o redukcję emisji i efektywność energetyczną, a w przypadku energetyki odnawialnej, którą w pakiecie normuje nowa dyrektywa OZE (2009/28/WE) z 15-procentowym celem dla Polski, przyjmuje się postawę minimalistyczną. PEP 2030 zakłada osiągnięcie 15% rezerwami biomasy. Ma ona stanowić źródło aż 84% energii z OZE w 2020 r., a potem udział wszystkich OZE pozostanie na poziomie prawie niezmienionym aż do 2030 r. Takie jednostronne postawienie na biomasę w momencie, gdy UE wycofała się z dopłat do upraw energetycznych, kiedy cele dla OZE rosą wraz z unijnymi kryteriami zrównoważenia energetycznego wykorzystania biomasy, może być źródłem wzrostu jej kosztów i powodem wystąpienia jeszcze przed 2020 r. sytuacji podobnej do kryzysowego „świńskiego dołka”.

Krótką i zbyt wąską perspektywą PEP 2030 naraża cały sektor OZE na ryzyko zahamowania rozwoju i zachwianie bezpieczeństwa inwestycyjnego przez forsowanie po 2020 r. energetyki jądrowej kosztem OZE. W ten sposób możemy nie mieć ani drogiej energetyki jądrowej, ani tańszej (w 2020 r.) energii z OZE i wejść w kolejną dekadę z bagażem niezredukowanej w porę emisji CO<sub>2</sub>.

Przy braku szerszej wizji rozwoju OZE trudno też wysnuć z PEP 2030 jakieś konkretniejsze i konstruktywne wskazówki, jakimi mogliby się kierować inwestorzy OZE. Ponoć tak jest „bardziej rynkowo”.

Ostatnia nowelizacja ustawy P.e. to przykład leczenia objawów choroby bez diagnozy. Dotyczy to przede wszystkim wprowadzonych kaucji za przyłączenia do sieci, przez co przyłączeń nie przybędzie, a kosztów owszem. Działania powinny pójść w stronę kompleksowej analizy zdolności przyłączeniowych w węzłach i optymalnego oraz synergicznego podziału wygenerowanych dodatkowych środków (publicznych i inwestorów) na rozbudowę możliwości przyłączeniowych przy rozsądnym harmonogramie. Problemy z przyłączeniami OZE to także okazja do budowy podstaw inteligentnych sieci.

Błędem było też proponowanie potrzebnego dla biogazu systemu wsparcia, ale bez krytycznej oceny dotychczasowego systemu wsparcia zielonej energii i bez planu działań w całym sektorze OZE do 2020 r., w ramach którego należy szukać adekwatnych instrumentów dla poszczególnych źródeł. Zabrakło systemowej refleksji i zmarnowany został wysiłek legislacyjny.

### **Wiesław Wójcik, prezes Zarządu Polskiej Izby Gospodarczej Energii Odnawialnej**

Ostateczny kształt ustawy o zmianie ustawy Prawo energetyczne i innych ustaw pokazuje, że całe środowisko OZE zostało zignorowane przy nowelizacji tej ustawy. Polska Izba Gospodarcza Energii Odnawialnej zgłosiła 19 poprawek, z czego przyjęte zostały trzy. Większych sukcesów nie odniosły też inne organizacje branżowe reprezentujące sektor OZE. Najważniejsza kwestia, która nie została rozwiązana, to problem z przyłączeniami nowych mocy i jednoznacznego określenia, jaką część kosztów związanych z modernizacją i dostosowaniem sieci elektroenergetycznej pokrywa inwestor, a jaką operator. Wniosek PIGEO, aby inwestor pokrywał jedynie koszty do miejsca przyłączenia jest zgodny z jedną z oficjalnych interpretacji wydanych przez Ministerstwo Gospodarki, ale były już trzy różne interpretacje, w zależności od tego, który minister je wydawał.

Obecna nowelizacja nie rozstrzyga tych wątpliwości interpretacyjnych. nierozwiązana została także kwestia nieproporcjonalnych różnic w kosztach przyłączenia na jeden MW mocy w różnych regionach kraju. Problem z przyłączeniami dotyczy nie tylko energetyki wiatrowej, ale także biogazowni. W obliczu tego faktu hasło „biogazownia w każdej gminie” do 2020 r. wydaje się mało realne. Istotną dla inwestorów sprawą jest również to, że ustawa nie określa, kiedy inwestorowi przysługuje zwrot zaliczki na poczet przyłączenia bez procedury wchodzenia w spór.

Natomiast jeśli chodzi o Politykę energetyczną Polski do 2030 r., to najważniejszym jej problemami są opóźnienia już na początkowym etapie jej planu wykonawczego. Przykładowo do końca 2009 r. Polska miała przedłożyć Komisji Europejskiej założenia do tzw. Action Planu, czyli Planu Działania, który ma być dokumentem wykonawczym nowej dyrektywy OZE, i nie zrobiła tego. Również w 2009 r. Rada Ministrów miała przyjąć dokument pod nazwą „Kierunki rozwoju biogazowni rolniczych w Polsce”, wciąż jednak na niego czekamy. Wątpliwości budzi również tempo prac dotyczących nadania inwestycjom OZE statusu celu publicznego.

### **prof. dr hab. Tadeusz Skoczkowski, prezes Zarządu Krajowej Agencji Poszanowania Energii**

Oba dokumenty stanowią podstawę realizacji planu rozwoju OZE w Polsce w najbliższych dziesięcioleciach – pierwszy ma wymiar strategiczny, drugi stanowi podstawy prawne funkcjonowania całego obszaru energetyki, w tym również OZE.

OZE natrafiają jednak na problemy w innym zakresie. Generalnie można stwierdzić, że w dalszym ciągu nie zajmują one pozycji, która byłaby adekwatna do wymogu 15% udziału OZE w bilansie energetycznym kraju w 2020 r. To przecież przekłada się na konieczność wybudowania potężnego sektora energetyki. A nie da się tego zrobić w sposób amatorski, wręcz chałupniczy. Potrzebny jest rzeczywisty przełom w naszym stosunku do OZE. Czas na podejście profesjonalne, odpowiadające wyzwaniu. Czego nam brakuje najbardziej?

Po pierwsze, pomimo kilkudziesięcioletniej już dyskusji na ten temat OZE nie mają takiej wartości w polityce klimatycznej i energetycznej Polski, na jaką zasługują. Dla sektora energetycznego są na tyle istotne, na ile stanowią źródło przychodu. Ich rozwój z uwagi na wymogi ochrony klimatu, bezpieczeństwo energetyczne, tworzenie miejsc pracy czy progres technologii energetycznych o wielkim potencjale innowacyjności i możliwościach eksportowych pozostaje pojęciem abstrakcyjnym. A przecież to te czynniki były głównym motorem rozwoju OZE w we wszystkich krajach, które mogą poszczycić się znaczącym udziałem energii z nich pozyskanej w bilansie energetycznym kraju.

Po drugie, potrzeba nam realnych planów rozwoju OZE. Te, które mamy, obarczone są oparte na kiepskich ocenach technicznego potencjału OZE, z jeszcze mniej precyzyjnym oszacowaniem potencjału ekonomicznego. Okazują się niedopasowane do możliwości systemu elektroenergetycznego i zawsze były przedmiotem dyskusji „sektora” z „zielonymi”. Dyskusji zażartych i bezowocnych, nieprowadzących do wkomponowania coraz większej liczby OZE w system energetyczny kraju przy akceptacji wszystkich graczy.

Po trzecie, potrzeba nam efektywnych programów finansowania OZE. Nie oznacza to, że brakuje pieniędzy na ich rozwój. Faktem jest, że środki przewidziane w programach unijnych były zdecydowanie zbyt skąpe. Nie potrafiliśmy jednak wykorzystać nawet w minimalnym stopniu funduszy z systemu „zielonych certyfikatów”. Cała nadzieja w tym, że będziemy to mogli zrobić po nowelizacji Prawa energetycznego. Nie można zapominać o tym, że obecny system „zielonych certyfikatów” wymaga korekt. Jeżeli rząd je planuje, to przyszli inwestorzy powinni być o nich z góry uprzedzeni. Pamiętajmy, że powinniśmy wspierać z pieniędzy publicznych tylko te technologie i w takim zakresie, który jest uzasadniony społecznie. A na razie nasz system okazuje się ślepy i głuchy na zachodzące w otoczeniu OZE zmiany. Warto się im przypatrzeć.

I tak można by podawać dalsze bariery. Chociażby potrzebę kształcenia profesjonalnych kadr dla OZE. Ale zakończyć wypada optymistycznym akcentem. Bez wątplenia jest nim już duże i wciąż rosnące zainteresowanie gmin i miast inwestycjami OZE. Widać wyraźnie, że to nie tylko moda, ale chęć i potrzeba rozwiązania wielu problemów wynikających z lokalnych strategii zrównoważonego rozwoju. Dbajmy więc o regionalną politykę energetyczną, bo bez niej będziemy zawsze klientami wielkiej energetyki.

### **Jarosław Mroczek, prezes Polskiego Stowarzyszenia Energetyki Wiatrowej**

Niestety, zapisy te nie są gwarantem realizacji naszych zobowiązań. Podstawowym powodem jest brak całościowego ujęcia tworzenia systemu wspierającego możliwość rozwoju OZE w nowej ustawie. Abstrahując od rozwiązań, które w moim przekonaniu poza wprowadzeniem bałaganu (instytucja przedpłaty wraz z wnioskami o wydanie warunków przyłączenia) nie wnoszą nowej jakości, zaproponowane zmiany nie likwidują (ani nie dają takiej szansy w przyszłości) najważniejszych barier. Ta, związana z brakiem systemowego podejścia do rozwoju sieci elektroenergetycznych, które powinny powstać, by stworzyć możliwość przyłączenia OZE, jest chyba najbardziej oczywista i dająca się we znaki każdemu ubiegającemu się dzisiaj o wydanie warunków przyłączenia.

W ten sposób również cele określone w Polityce energetycznej Polski do 2030 r. stają się trudne do zrealizowania. Z punktu widzenia środowiska, które mam zaszczyt reprezentować, są również wyjątkowo konserwatywne. Polska energetyka niespecjalnie dostrzega swą przyszłość w zrównoważonej palecie różnego rodzaju źródeł. Generacja oparta na węglu jest ciągle priorytetem. Trudno nam zgodzić się z takim podejściem. Dość mocno różni się ono od tego, co w Unii Europejskiej stało się kierunkiem obowiązującym.

Zarówno zmiany w Prawie energetycznym, jak i przyjęcie Polityki energetycznej Polski do 2030 roku nie prowadzą do najważniejszej zmiany. Zmiany mentalności, podejścia i oceny możliwości OZE. Wrażenie i doświadczenie dnia codziennego nie pozostawia złudzeń. Priorytety polityków oraz decydentów jest jeszcze daleka od celów anonsowanych przez Komisję Europejską.

Nasza nadzieja dzisiaj sprowadza się do wymogu implementacji nowych unijnych dokumentów. W tym chyba najważniejszego – dyrektywy 2009/28/UE, która wprowadza wymóg niezbędnych zmian w prawodawstwie krajowym, w szczególności dotyczącym tej części Prawa energetycznego, która mówi o sieciach elektroenergetycznych czy sposobach przyłączeń do tych sieci. Nie wyobrażam sobie, by implementując zapisy dyrektywy do naszej ustawy, udało się zminimalizować te zmiany w takim stopniu, aby po raz kolejny uciec od stworzenia rzeczywistych warunków dla rozwoju OZE. Wierzę, że u schyłku bieżącego roku znajdziemy się w innej rzeczywistości prawnej i wtedy będziemy mogli powiedzieć, iż polskie prawo stymuluje dynamiczny rozwój OZE.